

**NIEWIERZĄCY
ŚWIADKAMI
ZMARTWYCHWSTANIA
DLA NIEWIERZĄCYCH**

Tytuł trochę przewrotny, ale wbrew pozorom prawdziwy.

Pierwszymi świadkami zmartwychwstania byli żołnierze rzymscy, niewierzący poganie, postawieni przy grobie na prośbę faryzeuszy, którzy obawiali się, że uczniowie wykradną ciało Chrystusa, a powiedzą, że zmartwychwstał. Faryzeusze chcieli w ten sposób raz na zawsze zamknąć sprawę Jezusa Chrystusa, ufając że uczynili wszystko, aby Go pokonać. Opieczętowany ogromny kamień zastawiający wejście do grobu i ustawiona przed nim straż miały być gwarancją, iż wszystko jest pod kontrolą.

„Nazajutrz, to znaczy po dniu Przygotowania, zebrali się arcykapłani i faryzeusze u Piłata i oznajmili: «Panie, przypomnieliśmy sobie, że ów oszust powiedział jeszcze za życia: "Po trzech dniach powstanę". Każ więc zabezpieczyć grób aż do trzeciego dnia, żeby przypadkiem nie przyszli jego uczniowie, nie wykradli Go i nie powiedzieli ludowi: "Powstał z martwych". I będzie ostatnie oszustwo gorsze niż pierwsze». Rzekł im Piłat: «Macie straż: idźcie, zabezpieczcie grób, jak umiecie». Oni poszli i zabezpieczyli grób opieczętowując kamień i stawiając straż”. (Mt 27, 62-66)

Strażnicy byli osobami całkowicie bezstronnymi, nie mającymi żadnego emocjonalnego i religijnego związku z całą tą sytuacją, po prostu wypełniali rozkaz Piłata. Chrystus, Jego nauka i związane z Nim wydarzenia ich nie interesowały. Może tylko w taki sposób, że to jest jakiś człowiek wokół którego toczą się jakieś żydowskie zamieszki. Nic więcej. Nie wiedzieli nic o Bogu, o tym czego Chrystus nauczał, o związanych z Nim prorocत्वach. Nie mieli żadnych oczekiwań związanych z Jego zmartwychwstaniem, dla nich był On obojętny. Nie byli w to zaangażowani. Dostali rozkaz, że mają tego grobu pilnować i tyle. I to robili, mniej lub bardziej pilnie.

Dlatego są całkowicie bezstronnymi, a przez to najbardziej wiarygodnymi świadkami zmartwychwstania. Choć go nie oczekiwali, stali się mimowolnymi świadkami tego ogromnego cudu i Bożej potęgi.

„Po upływie szabatu, o świcie pierwszego dnia tygodnia przyszła Maria Magdalena i druga Maria obejrzeć grób. A oto powstało wielkie trzęsienie ziemi. Albowiem anioł Pański zstąpił z nieba, podszedł, odsunął kamień i usiadł na nim. Postać jego jaśniała jak błyskawica, a szaty jego były białe jak śnieg. Ze strachu przed nim zadrżeli strażnicy i stali się jakby umarli. Anioł zaś przemówił do niewiast: «Wy się nie bójcie! Gdyż wiem, że szukacie Jezusa Ukrzyżowanego. Nie ma Go tu, bo zmartwychwstał, jak powiedział».(Mt 28,1-6)

Strażnicy pilnując grobu nie spodziewali się niczego poza tym, że będą mieli bezsenną noc spędzoną na pilnowaniu jakiejś jaskini, nie mieli żadnych wyobrażeń dotyczących zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Nie można ich było więc posądzać o urojenia, halucynacje czy kłamstwa. A stali się naocznymi świadkami i doświadczyli faktu zmartwychwstania wszystkimi swoimi zmysłami; widzieli, słyszeli, czuli. Byli wstrząśnięci, przerażeni, i sparaliżowani objawiającą się potęgą Bożej mocy. To było dla nich ogromne przeżycie.

I to oni zrelacjonowali na żywo te wydarzenia faryzeuszom. Byli zapewne mocno poruszeni, ich reakcje nie były udawane, odegrane czy wymyślone. Świadczyli całym sobą, tym jak się zachowywali, jak byli przejęci, jak relacjonowali to co widzieli. Nie można było temu zaprzeczyć. Oni byli wiarygodni, patrząc na nich z pewnością było się przekonany, że mówili prawdę. Nie można było podważyć ich reakcji, bo były naturalne i spontaniczne. To była żywa relacja, pełna

przejawianych przez strażników emocji. Oni niewierzący byli świadectwem prawdziwości, autentyczności faktu zmartwychwstania dla wszystkich innych: niewierzących i wierzących w Chrystusa.

Św. Mateusz w Ewangelii opisuje, że strażnicy byli świadkami tego wydarzenia równocześnie z kobietami, które przyszły do grobu, czyli św. Marią Magdaleną i drugą Marią (żoną Kleofasa). Ale tak naprawdę dla niewierzącego świata to świadectwo strażników było istotne. Ich obecność była bardzo ważna. Bo gdyby tylko same kobiety, uczennice Chrystusa były świadkami zmartwychwstania, nie byłyby one wystarczająco przekonującymi świadkami dla niewierzących. Relacje wierzących kobiet zawsze można było podważyć i uznać, że zostały zmyślane, że im się przewidziało, że to z powodu tęsknoty za Chrystusem, z powodu pragnienia ponownego zobaczenia Go żywym doświadczyły halucynacji i majaków.

Przecież nawet sami Apostołowie na wieść o zmartwychwstaniu przyniesioną przez kobiety, które były rano przy grobie zareagowali zwątpieniem, a nie przyjęciem z radością ich słów - *„Słowa te wydały im się czczą gadaniną i nie dali im wiary”* (Łk 24,11). A po Apostołach spodziewać by się można było entuzjastycznego przyjęcia tak radosnej wieści.

A skoro oni tak nie zareagowali, to tym bardziej nie zareagowaliby tak inni, nie związani z Chrystusem, niewierzący. Zapewne uznaliby to za oszustwo mające na celu uczynienie z Chrystusa Mesjasza, za zmyślane przez uczniów historie, którzy w ten sposób chcieli dopasować Chrystusa do prorocत्व, aby potwierdzić autentyczność Jego boskości.

Więc gdyby świadectwo o zmartwychwstaniu przyszło tylko od uczniów Chrystusa, któż by im uwierzył?

Ale świadectwo niewierzących strażników było również gwarancją prawdomówności wierzących. To było przesłanie dla tych, którzy w przyszłości chcieliby podważyć autentyczność faktu Zmartwychwstania; dla wrogów Chrystusa, Boga i Bożej prawdy.

Bóg jak zwykle doskonały we wszystkich swych poczynaniach przewidział to i dlatego uczynił świadkami osoby całkowicie bezstronne, niewierzące. Strażnicy rzymscy mieli panteon swoich bogów, nie wierzyli w Chrystusa i nie mieli żadnego interesu by potwierdzać fakt zmartwychwstania. Po prostu doświadczyli tego wydarzenia namacalnie, cielesnymi zmysłami i to one świadczyły o prawdziwości wydarzeń. Nie można było argumentu o halucynacji wysunąć pod adresem reakcji i relacji całkowicie obojętnych wobec Chrystusa i niewierzących w Niego strażników.

Bóg przez zmysły niewierzących zaświadczył o fakcie zmartwychwstania. Przez zmysły niewierzących przemówił do niewierzących, aby takiego świadectwa nie można było podważyć. To już trzeba ogromnej zatwardziałości serca i nienawiści do Boga, aby je zanegować czy odrzucić.

A jak zareagowali faryzeusze, gdy żołnierze z przejęciem opowiedzieli o wydarzeniach przy grobie ?

„Ci zebrali się ze starszymi, a po naradzie dali żołnierzom sporo pieniędzy i rzekli: «Rozpowiadajcie tak: Jego uczniowie przyszli w nocy i wykradli Go, gdyśmy spali. A gdyby to doszło do uszu namiestnika, my z nim pomówimy i wybawimy was z kłopotu». Ci więc wzięli pieniądze i uczynili, jak ich pouczono. I tak rozniosła się ta

*pogłoska między Żydami i trwa aż do dnia dzisiejszego.
(Mt 28, 12-15)*

Faryzeusze wiedzieli, że żołnierze mówią prawdę, ale ona ich nie interesowała. Interesowała ich pozycja wśród Żydów. Uznanie autentyczności zmartwychwstania, a tym samym dzieła Chrystusa spowodowałoby przyznanie się do błędu i utratę ich władzy nad ludem. Więc podjęli dalszą wojnę z prawdą.

Reakcją ich była nadal ta sama wściekła nienawiść do Chrystusa i Boga. Zniszczyć, zniszczyć, zniszczyć! Gdy żył – ukrzyżować! Gdy zmartwychwstał – zanegować! Nie dopuścić do rozpowszechnienia się prawdy. Nie dopuścić do obudzenia w ludzi wiary w Chrystusa, a tym samym w Jego dzieło naszego odkupienia. Powstrzymać, powstrzymać prawdę! Za wszelką cenę. Bóg – precz! Niech żyje szatan! On jest naszym Ojcem i innego nie chcemy! Czyż nie to właśnie mówił o faryzeuszach Chrystus: *„Wy macie diabła za ojca i chcecie spełniać pożądania waszego ojca”*(J 8,44).

Faryzeusze rozpoczęli zaciekłą walkę z prawdą i Bogiem i niestety rzeczywiście trwa ona w tym świecie aż do dnia dzisiejszego. Bo nadal w różny sposób eliminowana jest prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa i naszym odkupieniu, nadal eliminowany jest Bóg z ludzkich serc. Ta walka z Bogiem jest jak zaraza, która wychodząc z jednego miejsca sukcesywnie i nieprzerwanie zajmuje miejsca nowe i czyste zagarniając je wyłącznie dla siebie, dla choroby.

I chory jest świat, śmiertelnie chory, zarażony chorobą niedowiarstwa, niewiary w Boga prawdziwego, Jedyne, Wszechmogącego, który *„jest pierwszy i ostatni i nie ma poza Nim*

innego boga”(Iz 44,6). Boga, który z miłości do człowieka wysłał do tego świata Syna i uczynił Go ofiarą przebłagalną za nasze grzechy.

I chory jest świat, śmiertelnie chory, zarażony chorobą niedowiarstwa, niewiary w Chrystusa i Jego dzieło. Niewiary w odkupienie, niewiary w zmartwychwstanie, niewiary w otrzymane życie. Pomimo tak ogromnego cudu, pomimo tak wiarygodnego i przekonującego świadectwa ludzi niewierzących potwierdzających fakt zmartwychwstania świat pozostał niewzruszony, obojętny – niewierzący.

Niewierzący nie uwierzyli niewierzącym.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest nadal dla wielu nieprawdziwą historią lub pozostaje tylko informacją o takim wydarzeniu; zapamiętaną i martwą. I dla większości ludzi, którzy zmartwychwstanie uznają i świętują jest to tylko powierzchowna zewnętrzna celebrowanie nie mająca odniesienia do wewnętrznego życia duchowego i nie będąca tak naprawdę wiarą w zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa, która powinna objawić się duchową jednością z żywym Chrystusem. Ta celebrowanie nie jest wiarą, ona jest zamiast wiary.

Ta celebrowanie nie przekłada się na wewnętrzne doświadczenie sensu zmartwychwstania Jezusa Chrystusa. Sensu, który ma konkretne namacalne skutki dla duchowego życia człowieka. Nie przekłada się na żywą i pulsującą w człowieku obecność Chrystusowego Ducha. Nie lśni blask Bożej chwały, nie tryska z serca radość z otrzymanego życia, nie płyną strumienie wody żywej z jego wnętrza.

Gdyby człowiek naprawdę uwierzył w zmartwychwstanie jakże odmieniłoby się jego duchowe a i ziemskie życie.

Zmartwychwstanie jest przecież najdonioślejszym dla człowieka aktem Bożej mocy. Najdonioślejszym, bo ukazującym przez fakt zmartwychwstania wskreszenie do życia uśmierconej z powodu grzechu praojca Adama naszej natury duchowej.

Zmartwychwstanie jest świadectwem chwały, którą Ojciec obdarzył Syna, a jednocześnie chwały, która spoczęła na duszy człowieka. Jest świadectwem przyjęcia okupu z życia Chrystusa i pełnego Bożego wybaczenia człowiekowi. Zmartwychwstały Chrystus jest żywym świadectwem łaski Boga okazanej człowiekowi.

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa niesie człowiekowi miłość Boga Ojca i życie. Jakże jest to ogromnie radosne wydarzenie! Człowiek duchowy został przywrócony do życia, ten który był martwy ożył. Człowiek jest wolny i może powrócić do życia jakie wiódł w Raju przed upadkiem. Do całkowitego zjednoczenia duchowego z Bogiem, doświadczania Jego miłości dającej ukojenie i spełnienie, i życia w Boskiej naturze i w Bożym porządku. Skończył się czas szatańskiej niewoli i błędzenia w ciemnościach.

Nastał czas bycia prawdziwym człowiekiem, Bożym człowiekiem, tym kim został przez Boga uczyniony. Nastął czas, by człowiek przestał być tym fałszywym człowiekiem ciemności, nieprawdziwym sztucznym tworem spreparowanym przez diabelski wpływ pasożytujący na duchowej mocy człowieka.

Zmartwychwstanie to wolność.

Zmartwychwstanie to koniec wielowiekowego uciemnienia człowieka.

Zmartwychwstanie to wyzwolenie. Koniec duchowej niewoli.

Któż nie cieszyłby się, gdy nastaje koniec niewoli?

A jednak świat nie raduje się. Chrystus zmartwychwstał, my zostaliśmy razem z Nim wskrzeszeni i przywróceniu do życia. I co? I nic. Tak jakby nic to nie znaczyło. Jakby nic się nie wydarzyło.

Dla wielu ludzi jest to głupstwem niewartym uwagi i pozostają w uganianiu się za swoimi sprawami, gardząc Tym, który jest najważniejszy dla ich życia. A ci którzy uważają się za wierzących, czyli chrześcijanie smucą się. To jest wielki paradoks. Dzisiejsi chrześcijanie nie przeżywają radości Zmartwychwstania.

Choć jest mowa w kościele o zmartwychwstaniu i Chrystus żyje, to ta prawda nie przebija się do ludzkiej świadomości i serca. Bo świadomość człowieka zatrzymała się na śmierci Chrystusa. Obchody Świąt Wielkanocnych są poprzedzone rozciągającą się kontemplacją wydarzeń poprzedzających zmartwychwstanie, czyli kontemplacją męki i śmierci Chrystusa. Uwaga skupiona jest głównie na męce Chrystusa, na przeżywaniu Jego cielesnych udręk oraz własnej grzeszności.

I tak będąc silnie połączonym przez dłuższy czas z doświadczeniem śmierci trudno człowiekowi nagle przejść do doświadczenia radości zmartwychwstania. Wewnętrzne przeżycie cielesnej śmierci Chrystusa w nim pozostaje, a przeżycie radości zmartwychwstania jest poza zasięgiem jego doświadczenia. Jest odległe i nierealne.

Człowiek który przeżywa śmierć, który jest zapadnięty w smutek nie jest w stanie przeżywać radości, bo jego natura wewnętrzna jest udręczona i nie tak łatwo mu przejść do celebracji życia. Ponadto smutek związany ze śmiercią jest człowiekowi bliższy, bo śmierć jest mu znana, jest dotykalna a zmartwychwstanie nie. Nikt nigdy nie doświadczył zmartwychwstania, nie zetknął się z nim bezpośrednio, nie ma więc do niego odniesienia. Dlatego na śmierci i smutku jest bardzo łatwo człowieka skupić, ponieważ pozostaje on pod wpływem emocjonalnego uwarunkowania.

Ale zapadanie się w smutek niszczy ducha, niszczy siłę człowieka.

„Ze smutku bowiem śmierć następuje:

smutek serca łamie siłę.

Tylko do chwili pogrzebu niechaj trwa smutek,

bo życie udręczone - przekleństwem dla serca.

Nie oddawaj smutkowi swego serca...”.(Syr 38,18-20)

Więc ta wszechobecna w dzisiejszym chrześcijaństwie celebracja cierpienia i śmierci jest tak naprawdę po to, aby złamać siłę duchową człowieka, aby nie był zdolny do poznawania Tego, który jest chwałą. Aby nie uznał Tego, który jest zwycięzcą śmierci, który żyje i dzięki któremu my mamy życie.

To jest kolejny akt duchowego wyniszczania człowieka. Kolejny przygniatający go gład. Kolejne nakładana pęta. Byle się nie przebudził, byle nie przejrzał wewnątrz, byle nie dotarła do jego świadomości prawda wyzwolenia i Bożego miłosierdzia.

Byle nie dotarła do człowieka pełna i głęboka prawda Zmartwychwstania.

Dzisiejszy świat nadal zwalcza żywego Chrystusa i jest w gruncie rzeczy faryzejski, ukrywając Boże dzieło i ignorując to wiecznie żywe świadectwo Zmartwychwstania. I choć tak jest, to nie ulegajmy temu faryzejskiemu zakłamaniu i przewrotności świata.

Nie pozwólmy by nasze serca trwały w odrętwieniu i oślepieniu niewiary.

Nie bądźmy jak niewierzący, którzy nie uwierzyli świadectwu niewierzących.

Bądźmy żywym, radosnym świadectwem chwały zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, która stała się udziałem naszej duszy.

Albowiem nie jesteśmy spadkobiercami śmierci i cierpienia, ale spadkobiercami chwały Bożej, życia i wolności.

***„I was, umarłych na skutek występków (...)
razem z Nim przywrócił do życia”. (Kol 2,13)***